Nr. 87. We Lwowie, Środa dnia 18. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji i Szwajcarji, Anglji, Turcji i księstw Nad. po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22. W. Kaliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 17. kwietnia.

(Enuncjacja Tiszy. — Półurzędowe kłamstwa wiedeńskie przeciw Polakom. — Z Koła polskiego. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Wczoraj podaliśmy odpowiedź Tiszy na interpelację Helfy'ego w sprawie potrójnego przymierza. Jakże ona się różni od enuncjacji Manciniego! Podczas gdy włoski minister spraw zewnętrznych, chociaż był także mocno skrępowany politycznemi względami, z możliwą jasnością przedstawił sytuację, Tisza w swem przemówieniu stwierdził ponownie maksymę dyplomatów, że mowa na to jest daną, aby nią myśli swoje zakrywać. Nie zaprzeczył on istnieniu potrójnego przymierza, tylko zamiast „przymierze" używał bardzo elastycznego wyrażenia „przyjazne porozumienie", a położył tylko nacisk na to, że nie jest ono skierowane przeciw Francji, z którą, według jego zapewnienia, Austrja ma być w nader przyjaznych stosunkach. Przypuśćmy, że tak jest, ale w takim razie mimowolnie nasuwa się pytanie, przeciw komu jest ono skierowane, bo przecież przymierze byłoby zupełnie zbytecznem, jeśli podług zapewnienia Tiszy w całej Europie nie ma mocarstwa, któreby mogło ogólny pokój zakłócić. Ciekawe światło rzuca na całą sprawę londyński *Standard*. Otóż piszą do tego dziennika z Wiednia z najwiarogodniejszego źródła, że dotychczasowe przygotowania do *ordre de bataille* oparte były na ewentualności, że armia austrjacka równocześnie będzie miała z dwoma wrogami do czynienia — z Włochami i Moskwą. Od kilku miesięcy wszystko się zmieniło. Obecnie obronę od strony Włoch zupełnie zaniedbano tak co do fortyfikacyj, kolei strategicznych, jak i garnizonów, z drugiej zaś strony z wielką energią zaczęto robić przygotowania na ewentualność wojny z Moskwą. Dowodzi to, że zbliżenie się Włoch do Austrji jest daleko wcześniejszej daty od oświadczeń Kalnoky'ego w delegacjach. Otóż wypływa z tego, że potrójne przymierze co do Austrji i Niemiec ma Moskwę na oku, a Francja stoi na drugim planie jako ewentualna sojuszniczka Moskwy. Przeciw Francji zaś skierowane jest ono o tyle, o ile by radykalne żywioły wzięły górę, oportunistyczna bowiem republika, jaka jest obecnie, zupełnie Bismarkowi jest na rękę. Z wyjątkiem dzienników oficjalnych, pisma austrjackie nie wielką wagę przywiązują do enuncjacji Tiszy, bo też w istocie nie odróżnia się ona niczem od zwykłej dyplomatycznej monety zdawkowej.

* * *

W sobotę biurokrata józefińczyk Beer, wczoraj zaś exautonomista józefińczyk dr. Rechbauer uderzył w przedlitawskiej Izbie posłów na delegację naszą i w ogóle na Polaków. P. Beer śmiał nam tłumaczyć, co to znaczy wyraz „naród" — ciekawiśmy co prawił p. Rechbauer. Dla nas najważniejszą w tym względzie jest rzeczą, że *Frmdblt.*, organ ministra spraw zagranicznych, czytywany przeto za granicą, a nadto owe pismo wiedeńskie, które jak się samo jawnie chełpiło, i zresztą wiedziano o tem oddawna, czytywane jest przez cesarza, z szczególną lubością nietylko podnosi takie mowy jak p. Beera, ale też przy każdej sposobności stara się przedstawić Polaków galicyjskich jako buntowników. Badamy pilnie tę okoliczność, i mamy dowody, że organa półurzędowe najhaniebniejszemi kłamstwami i przekręceniami od pewnego czasu systematycznie kroczą tą drogą. Zachodzi tu pytanie: czy z własnej woli i z własnego natchnienia?... To co niedawno *Polit. Corresp.* podała o Puławczykach i Dublańczykach a naszym Wydziale krajowym, nie mogła podać tylko z własnego natchnienia. Kto więc daje takie natchnienia?...

Dawniej namiestnik Gołuchowski byłby odrazu kark skręcił tym podłym machinacjom, jak dał tego dowody, gdy *Gaz. Nar.* za jego drugiego namiestnikowstwa podniosła takąż samą sprawę — dzisiaj możemy prosić tylko Wydziału krajowego i delegacji, aby zwróciły uwagę swoją na tę historję.

Wiedeński korespondent *Czasu* daje niektóre nieznane dotąd szczegóły do rozpraw Koła polskiego nad nowellą szkolną. I tak p. Gniewosz w długim wywodzie usiłował przedstawić niewłaściwość niektórych artykułów nowelli i oświadczył, że może korzystać będzie z przepisu regulaminu Koła, pozwalającego uchylić się z pod głosowania.

P. Hausner oświadczył, że jakkolwiek nie zgadza się z wieloma postanowieniami projektowanej nowelli, jednak głosować będzie solidarnie za wszystkiemi jej artykułami.

P. Grocholski wniósł, aby wśród rozpraw w Izbie nad nowellą posłowie polscy zachowali się tylko odpornie tj. aby zabierali głos w obronie, gdy będą zaczepieni. W tej samej myśli przemawiał ks. Jerzy Czartoryski.

P. Chełmecki prosił o pozwolenie przemawiania w Izbie przy ogólnych rozprawach nad nowellą nie w imieniu Koła, ale w własnem swojem, dla przedstawienia z pedagogicznego stanowiska korzyści §. 21. proponowanej nowelli. Zgodzono się na żądanie p. Chełmeckiego uzasadnione regulaminem Koła, a postanowiono, że w imieniu Koła przemawiać mają polscy członkowie izbowej komisji szkolnej: Dzieduszycki Wojciech, ks. Czartoryski, Euzeb. Czerkawski.

Jak wiadomo, p. Hausner wniósł a Koło uchwaliło, aby delegacja w trzeciem czytaniu głosowała przeciw całej nowelli, gdyby zmieniono §. 75., stanowiący wyjątki dla Galicji.

Zdaje się, że rozprawa nad nowellą szkolną potrwa przynajmniej do końca tego tygodnia.

* * *

Cesarz zatwierdził już wybór adwokata lwowskiego, dr. Marcelego Madejskiego, na członka trybunału państwowego w miejsce ministra Ziemiałkowskiego. Niezadługo jednak będzie musiała Izba panów proponować do tegoż trybunału następcę po ś. p. hr. Hartigu, ultracentraliście. Rzecz niezawodna, że większość obecna Izby panów zaproponuje konserwatystę, i tym sposobem zrównoważą się tam żywioły anticentralistyczne z centralistycznemi.

Żałoby Dalmatyńców są następujące: W r. 1867 wyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, ponowione w roku następnym, a zatem było to rozporządzenie samego Giskry, ustanawiające, że każdy polityczny, sądowy i skarbowy urzędnik w Dalmacji musi w mowie i piśmie posiadać zupełną wiadomość języka kroackiego (dalmackiego). Tymczasem obecnie radca dworu Antonietti, mąż Dalmatyńcom przychylny, został nagle spensjonowany, a na jego miejsce powołany Pawicz, nieznający stosunków kraju; taksamo postąpiono z krajowym inspektorem szkolnym; mianowani zostali na wakujące posady ks. Hohenlohe, hr. Latour, Fekete i t. p., żadnie nieznający języka kroackiego. Dalej utyskują Dalmatyńcy na wiadome postępowanie namiestnika Jowanowicza w sprawie języka niemieckiego. Hr. Taaffe jest już zawiadomiony o tych żałobach, i jak *Pokrok* donosi, żałobom będzie zadośćuczynione.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 15. kwietnia.

(§.) Wczoraj więc rozpoczęła się wielka bitwa o szkołę. Lewica także ma stanowisko do obrony, chociaż wie *a priori*, że ostatecznie bitwę przegra, ponieważ większość dla ustawy szkolnej jest zapewnioną. Rozprawa ogólna potrwa zapewne do czwartku, a [illegible] szczegółową rozprawę, zwłaszcza, iż z lewicy do [illegible] Giovanelli w imieniu klerykalnego stronnictwa deklarację podobną, jaką w Izbie panów w swoim czasie złożył książę Schwarzenberg. Klerykaliści uważają wymienioną ustawę jako „dobry początek", przyjmują ją na zadatek, oczekując na resztę. Zdaje się jednak, że darmo będą czekali, ponieważ i ta koncesja zbyt drogo jest okupioną. Lewica, która teraz tyle robi hałasu, powinnaby się przecież uderzyć ze skruchą w piersi i wyznać, że jej właściwie klerykaliści mają szkolną ustawę do zawdzięczenia. Któż bowiem inny, jak nie ona, zmusił swą nietolerancją narodową nawet najpostępowsze żywioły stronnictw narodowo-słowiańskich do poddania się kaudyjskiemu jarzmu klerykalistów? Przyznają to i uczciwe niemieckie dzienniki, jak n. p. dzisiejsza *Wiener Allgemeine Zeitung*. Gdyby z lewicy wiał inny duch, jak duch nienawiści i zemsty; gdyby z niej była się prawdziwie postępowa frakcja wyłoniła, frakcja, którаby równouprawnienie narodowe, chociażby w myśl programu Fischhofa, wypisała na swym sztandarze, wówczas nigdyby do takiej ustawy szkolnej nie było przyszło. Dla odwrócenia złego potrzeba było czynów. Najpiękniejsze słowa nie zdołają teraz położenia w niczem zmienić.

Dziś odbyło Koło polskie posiedzenie. Przedmiotem obrad była ustawa o obronie krajowej (Landwehrgesetz). Przy §. 5., który ustanawia, że służącym w kadrach obrony krajowej ma się rok służby liczyć za dwa lata, wywiązała się dość ożywiona dyskusja, w której pomiędzy innymi pp. Sławiński, Mieroszowski i Chrzanowski wzięli udział. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na to, że stylizacja tego paragrafu jest nie jasną, a to o tyle, iż nie można dobrze wyrozumieć, czyli powyżej przytoczone beneficjum dotyczy tylko tych, którzy dobrowolnie do tych kadrów wstępują, lub też i tych, którzy ze strony władz wojskowych do takowych przymusowo przydzieleni bywają. Otóż Koło polskie uchwaliło polecić swej parlamentarnej komisji, żeby co do tej niejasności stylizacji §. 5. zażądała od rządu wyjaśnienia i w razie, jeśli by beneficjum tylko dobrowolnie do kadrów wstępującym przysługiwało, od rządu zażądała rozciągnienia takowego i na tych, których się przymusowo przydziela. Tymczasem o samej ustawie nic pozytywnego nie uchwalono, odraczając dalsze rozprawy aż do zdania sprawy przez komisję parlamentarną.

Jakiś zielony „publicysta" pisujący korespondencje z Wiednia do jednego z lwowskich dzienników, insynuuje mi niedyskrecję, popełnioną przez to, iż często podaję wam wiadomości o rzeczach, o których „uf publicysta" nic nie wie. Ażeby swoją opieszałość i ignorancję upiększyć, zdąża on krętemi ścieżkami do celu. Plecie ni w pięć i ni w dziewięć o tem, o czem „nie wypada", „nie należy" i „nie można" pisać, tak jak gdyby jemu poruczono urząd mentora, i ośmiela się dla poparcia swego twierdzenia uciekać nawet do kłamstwa. Doniesienie moje, że hr. Taaffe motywował potrzebę szybkiego załatwienia ustawy o obronie krajowej, słowami: „Sonst haben wir nach oben ausgespielt!" wiązał [illegible] „względem czego nasza delegacja uchwaliła milczenie." Wlazł na gruszkę, trwał pietruszkę, ach jak słodki chrzan!

Otóż kłamstwem jest, jakobym tu popełnił niedyskrecję wobec kogokolwiek z delegacji polskiej, ponieważ o powyżej przytoczonych słowach hr. Taaffego dowiedziałem się od osoby, która do składu delegacji wcale nie należy i do żadnej tajemnicy wobec mnie zobowiązaną nie była. On publicysta idzie jeszcze dalej i śmie mówić „o wybiedzaniu wiadomości". Na to odpowiadam krótko: wara! Każdemu wolno bić pokłony przed kim mu się podoba, ale wara mu, w niegodny sposób, zapomocą intryg [illegible] wyżej stawiają, aniżeli wysługiwanie się rządowi i lizanie się klice Länderbanku. Dlatego niech ten korespondent schowa swoje nauki dla swej obawy i [illegible] Zaiste doskonaleby było, gdyby w zamian przyjął dobrą radę, [illegible] Jowanowicza-Filipowicza-Bylandta przeciw hr. Taaffemu.

Półwysep bałkański, 10. kwietnia.

Wybryki szalonego despotyzmu carwizującego w okrutny sposób naddunajską Bułgarję, którego godnymi reprezentantami są moskiewscy jenerałowie Sobolew i Kaulbars, zaczynają wywierać pocieszające swe skutki. Jeżli bowiem między Bałkanami a Dunajem dziki teroryzm wysila się na wywołanie buntu, aby go utopić w krwi obywatelskiej i ostatnie ślady zatrzeć konstytucyjnego życia, są chwile, w których sam truchleje na widok barbarzyńskich dzieł swoich. Wypędziwszy, jak się głośno wyrażają, Wulkowicza, skierowali jenerałowie następnie wszystkie swe pociski na Stoiłowa, a gdy ten został już do dymisji, Sobolew nie mając więcej dosyć silnych przeciwników, zaczął traktować pozostałych ministrów Bułgarów Grekowa i Natkowicza gorzej, niż Moskal zwyczajnie się obchodzi z służącymi swymi.

Przerażony książę widocznem wzburzeniem umysłów i samowolą jenerałów, sięgającą we wszystkich gałęziach służby publicznej [illegible] Grekowa, upoważnił ich do podania, drogą poufną, bo prasa jest silnie zamknięta, do wiadomości publicznej, [illegible]

Czy książę wyrażając się w powyższy sposób, wypowiedział istotną myśl swoją, czy przecinie, niezręcznym manewrem dyplomatycznym [illegible]

Szukając powodów tak nieroztropnego postępowania dwóch bułgarskich dostojników, obaj bowiem Bułgarzy znaleźli klucz takowego nie w samej tylko chęci zamienienia ich kraju w gubernię carską. [illegible]

To też podnoszące pod niebiosa wysokie zdolności przedstawicieli oswobodziciela, Sobolewa i Kaulbarsa, dzienniki rumelickie *Philippopoli*, *Marica*, *Narodni Głos* i inne, wydały nawet raz kryk boleści, i z nędzny człowieczeństwu znaglenie w pioronujących artykułach grzmiąco a jednomyślnie na oswobodzicieli uderzyły, co całe oswobodzenie towarzyszy się jedną i tą częścią w popłoch. [illegible] turecki, lecz czy nie pośród najciężej jarzma cięższego stokroć od tureckiego?

Oświadczenie ministerjalne w sprawie żydowskiej.

Ministerstwo stanowczo odrzuciło ułożony przez rabina Schreibera, a zatwierdzony przez odbyty we Lwowie przed rokiem zjazd rabinów chasydów, projekt wzorowego statutu dla wyznaniowych gmin izraelickich. Prezydjum magistratu lwowskiego zawiadomiło o tem starszyznę żydowskiej gminy we Lwowie pismem, z którego za *Dzien. Pol.* przytaczamy następujące ustępy ważniejsze:

„Szymon Schreiber, poseł do Rady państwa i rabin izraelickiej gminy wyznaniowej w Krakowie, wniósł dwa podania do Wys. ministerstwa oświaty i wyznań, w których upraszał o zatwierdzenie rządowe projektu statutu organizacyjnego dla izraelickich gmin wyznaniowych w Galicji, ułożonego wrzekomo przez rabinów i przełożonych zborów izraelickich, a przyjętego następnie na zgromadzeniu rabinów i przełożonych izraelickich gmin wyznaniowych galicyjskich zwołanem przez Schreibera, a odbytem we Lwowie w miesiącu lutym b. r.

„Nadto wręczył Schreiber JE. p. prezydentowi ministrów memorjał, w którym zaprotestował przeciw zamierzonemu przez rząd uregulowaniu stosunków izraelickich gmin wyznaniowych w Galicji, jako nieodpowiadającemu ustawom zasadniczym z d. 21. grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli, żądając zarazem, by przyznano izraelitom prawo do samodzielnego uregulowania swych stosunków i urządzeń wyznaniowo-gminnych.

„Na poparcie rzeczonego protestu, przedłożył Schreiber znaczną ilość równobrzmiennych drukowanych podań tej samej treści, co rzeczony memorjał, a zaopatrzonych w podpisy wrzekomych przełożonych zborów, rabinów i członków stowarzyszenia „Machsike Hadas".

„To postępowanie Schreibera, zwłaszcza zaś zwołanie zgromadzenia rabinów, jak niemniej uchwalony na tem zgromadzeniu projekt statutu, wywołały ożywione protesty ze strony stowarzyszenia „Schomer Israel", przełożonych izraelickich gmin wyznaniowych w Krakowie i Lwowie, jak również reprezentacji licznych, a między temi najznaczniejszych izraelickich gmin wyznaniowych w Galicji, w których protestujący odmawiają Schreiberowi i wszystkim uczestnikom wyż wspomnianego zgromadzenia, kompetencji do zastępowania i bronienia praw i interesów wyznawców religii mojżeszowej w Galicji.

„Poruszona w ten sposób sprawa izraelitów galicyjskich spowodowała Wys. c. k. ministerstwo oświaty i wyznań do wyczerpującego zbadania przedłożonych przez Schreibera wniosków, na skutek czego orzekło wyż wspomniane ministerstwo w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, że nie może uwzględnić przedstawienia rabina Schreibera przeciw zamierzonemu przez rząd uregulowaniu zewnętrznych stosunków wyznania izraelickiego, a to tembardziej, że nie istnieje dotychczas ogólna, obowiązująca w tej mierze ustawa."

Zbijając kompetencję Schreibera i synodu rabinów do występywania w imieniu całego żydowstwa, mówi dalej reskrypt:

„W prowincjach, w których dawniej wzbronionym był izraelitom pobyt, brakuje bowiem podstawy prawnej do uorganizowania osiadłych tam obecnie izraelitów, jako stowarzyszenia religijnego, w innych prowincjach zaś, w których obowiązywały dotychczas patenta dotyczące żydów — patenta te, jako polegające na zasadzie tolerancji, nie odpowiadają bynajmniej obecnemu ustrojowi państwa, wobec czego zawsze jeszcze brak stanowczości co do zewnętrznych stosunków prawnych wyznania mojżeszowego, który nietylko że uwłacza publicznemu porządkowi, lecz także właściwemu interesowi wyznania izraelickiego.

„Z tych tedy powodów nie można zadość uczynić żądaniom Schreibera, wyrażonym w podaniach jego i w przedłożonych przez niego przedstawieniach wrzekomych rabinów i przełożonych gmin izraelickich wyznaniowych, jak niemniej w protestach stowarzyszenia „Machsike Hadas", które to żądania skierowane są ku temu, by odstąpiono od legalnego uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych wyznania mojżeszowego, i przyznano pojedynczym izraelitom prawo do samodzielnego tworzenia izraelickich gmin wyznaniowych i organizowania takowych, według własnego zapatrywania."

W końcu powiedziano w reskrypcie:

„Wskutek rozporządzenia c. k. namiestnictwa z d. 12. grudnia 1882 l. 70.722, udziela magistrat szanownemu przełożeństwu treść reskryptu c. k. namiestnictwa, wystosowanego pod wyżej powołaną datą i liczbą do prezydenta miasta Krakowa, który miał zawiadomić o tymże reskrypcie rabina Szymona Schreibera i przełożeństwo gminy izraelickiej w Krakowie.

33

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Tu nastąpiło więcej szczegółowe podziękowanie za nadesłany datek „dla cierpiącej ludzkości" i przedstawienie córki, która z całą powagą królowej zaledwo parę słów przecedziła przez zęby, zajęta więcej Gogockim, poufale witanym. Cała wizyta trwała kwadrans i miała charakter oględzin matki, dla założyć się mającego stada folblutów. Pomimo wyniosłego tonu, Rysiński, potrafił jednak „lansować" kilka strzelistych spojrzeń swych czarnych oczu ognistych i dać uczuć „temperament" pannie. Były to owe spojrzenia treściwe, zamykające w „wielkim" świecie bilans matrymonialny. Stawka była grubą ze stron obydwóch, chociaż wprawdzie żadna nic w gotowiznie nie miała do stracenia. Tu pora wyznać, że pozycja baronowej pod względem finansowym ani na włos się nie różniła od Rysińskiego; żyła kapaniną, niepojętą dla ogółu śmiertelników, wiedzącego doskonale, że prócz długów, i to grubych, nic w dziedzinie pieniężnej nie posiadała. Wiedział o tem doskonale hrabia konkurent jak również był przekonany, że i o jego kieszeni muszą tu być dobrze poinformowani; pojmował, iż gonić mu trzeba na ostre, stając przeciwko zapaśnicy bojującej więcej jak o życie, bo o zdobycz fortuny. — Każdy ruch, każde spojrzenie miało tu głębokie swe znaczenie.

Pożegnanie było nader wyraziste, chociaż skąpiono słów jak i przy przywitaniu. Gdy ustało szarganie nogami, i obaj hrabiowie zniknęli za progiem rezydencji Złocińskiej, Fińcia nie mogła dłużej wytrzymać, rzuciła się w objęcia macierzyńskie.

— Ach! mammo, mammo — wołała mdlejącym głosem — cóż to za dystynkcja upersonifikowana! i schowała główkę na łonie matczynem.

Baronowa gładziła jedynaczkę, nie przepominając wszakże wygderać za parafijańskie wynurzanie uczuć.

— Ty bo, ma petite, masz trop de coeur, zostaw to Porciakowskim — i tu ucięła, a po pauzie dodała — ale, trzeba ma chére, żebyś natychmiast odwiedziła Klarcię, i o niczem nie mówiąc, wybadała, jak też tam u nich rzeczy stoją po wczorajszej awanturze?... Musimy pilnować towarzystwa, „fi donc"! ten ludek, żeby się do niego nie wcisnęły idee przewrotowe, co bardzo i bardzo jest „possible", gdy się namnoży takich ekscentryków jak Swiętosław.

Fińcia nie słuchała, co matka mówiła, ale czytała w jej oczach i jak piesek pojętny wiedziała, co się ukrywało prawdziwego po za tą siecią słów. Kobieca przenikliwość jak mikroskop lub mikrofon psychiczny w lot pochwytuje i obnaża najzręczniej obwinięte w bawełnę frazesa. Panienki niewinne, przy całem swem anielstwie, z biegłością rachmistrza egzaminowanego lub inkwizytora sądowego, umieją zbadać środki i plan postępowania. Gdy mężczyzna potrzebuje całych godzin, żeby zbadać sytuację, panny w ciągu paru minut tworzą kombinacje, mogące zaszachować choćby jakiego króla matactw. — Hrabska korona z należytemi apanażami — to nie żarty! było też czemu podnieść gorliwość domyślności baronówny Fińci. Strzałą pędziła do kuzynki adwokatowej.

Znalazła Klarę nie tyle przybitą, ile raczej oburzoną i rozdrażnioną, z przyczyny widocznie kilku pchnięć żądeł światowych, spowodowanych wiadomością, plotkarską naturalnie, o wczorajszym skandalu. Nadzwyczaj też skwapliwie powitała Fincię, badając ją o to, gdzie była sama lub matka tego ranka i czy nie miały kogo u siebie? Przekonawszy się, że kuzynka niewinna zdrady, zaczęła ją obsypywać serdecznościami, aż od słowa do słowa, dowiedziała się o wszystkiem, co spotkało dzisiaj uszczęśliwioną Fińcię. Sama oświadczyła się być spólniczką planów baronówny. Klaskała w dłonie, biegała, ściskała ją a przedewszystkiem układała kroki przedwstępne, do zarzucenia sieci matrymonjalnej na podejrzanej wierności kawalera.

Spryt kartowania planów strategicznych ma być wyłącznością męzkiego umysłu; kto jednak bliżej badał naturę kobiecych zabiegów, około wygrania kampanji matrymonjalnej, ten musi im przyznać nieskończoną wyższość, nawet nad genialnemi kombinacjami Napoleonów, Cezarów, Aleksandrów Macedońskich. System zasadzek i kontrmarszów, zanim uderzą rdzennym naporem na front nieprzyjaciela, jest u nich tak dokładnym i sprytnym, że niepodobieństwem prawie wymknąć się z ich pajęczej na pozór, a w rzeczywistości stalowej siatki. Najcierpliwsze poszukiwania i badania są dla nich najulubieńszemi w tym wypadku.

Z narad wypadło zbadać przedewszystkiem kieszeń Rysińskiego, czego się natychmiast podjęła Klara, najprzód przez dowiedzenie się od męża, a gdy ten nie umiał na tyle poinformować, ile potrzeba było, zawezwała Cwikłę do pomocy jako zestosunkowanego z najbliższymi przyjaciołmi politycznymi hrabiego.

Nos duchowy Cwikły w lot odkrył kopalnię złota, mogącego być wydobytem przy tym interesie. Podwoił też zwykłą gorliwość i zdolność tropiciela, co mu dało możność wyrwać tajemnicę w najkrótszym czasie. Padł na klęczki przed Dranieckim; tyle nacałował mu butów, kolan i rąk, aż na ostatku zbadał do dna stan worka Rysińskiego. Upozorował zaś przed dobroczyńcą swą ciekawość tem, że chcąc zażądać za swe służby datku od hrabiego, był w obawie przeholowania w swych wymaganiach, coby mogło zachwiać dotychczasową harmonję, obiecującą nie wiedzieć jak daleko zaprowadzić. Dowiedział się na pewne, że Rysiński nic a nic nie ma w worku, — może jakie kilkaset guldenów, stanowiących cały obecny majątek; co gorsza, że kredyt jego zupełnie jest wyczerpany i nie ma nadziei polepszenia.

Znając tę słabą stronę konkurenta, Klara, genjalnym ruchem skrzydłowym za pomocą Alicji, postanowiła rzucić go bez powstania pod nogi swej protegowanej. Cwikła obdarzony dwoma „dziesiątkami" (reńskich) został użyty do ułatwienia spotkania mecenasowej z mecenasówną. Nastąpiło to w kilka godzin później, a Alicja z niemałem zdumieniem dowiedziała się o bardzo przykrej dla ojca nowinie, — niewypłacalności najkompletniejszej hrabskiego klijenta. Pospieszyła natychmiast zawiadomić go o tej zatrważającej nowinie.

Wendziańolski jakkolwiek obdarzony prawidłowym węchem mecenasowskim, był jednak przez wyznawców politycznych jednego obozu w błąd wprowadzony, co do majątkowego stanu Rysińskiego. Wiedział o tem, że miał zaszargane interesa, ale się nigdy nie domyślał, żeby tak źle było z szansami klijenta, któremu z własnej kieszeni już zaliczył był parę tysięcy. Bolało go przy tem ogromnie, że jako adwokat został w pole wyprowadzony, on, co mistrzem być winien w tej sztnce. Nie wiedział o tem, że Rysiński, dzięki Gaboriau, Bornowi i innym kryminalnym powieściopisarzom, rozdarł zasłonę kryjącą Izydę adwokacką. Klął teraz Hadziewicza i swą porywczość na wieczorku radcowstwa Pieślaków, a raczej mściwość Alicji, która go ostatecznie namówiła do podjęcia się prowadzenia procesu tak niepewnego. Gdy więc obecnie usłyszał od córki o niefortunnej nowinie, sfukał ją najokropniej, o mało że nie obił, i natychmiast przesłał rachuneczek klijentowi, wzywający do zwrotu natychmiastowego preliminowanych kosztów.

(D. c. n.)

„Szanowne przełożeństwo zechce wziąć takowy do wiadomości, jako załatwienie ostateczne protestu, wniesionego ze strony szanownego przełożeństwa przeciw projektowi statutów, uchwalonemu na zjeździe rabinów, odbytym we Lwowie w miesiącu lutym 1882, a przedłożonemu przez Szymona Schreibera c. k. ministerstwu wyznań i oświaty do zatwierdzenia.“

Wiadomo, że istnieje także jakaś uchwała sejmowa, tycząca się regulacji stosunków zewnętrznych wyznania izraelickiego. Cóż Wydział krajowy i rząd zamierzają zrobić z tą uchwałą?

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie fizykatu miasta za rok 1881, odczytane na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, nawet najróżowiej zapatrującym się na stosunki naszego grodu, powinno było dać wiele do myślenia. Dowiedzieliśmy się bowiem z tego, ściśle na cyfrach opartego referatu, między innemi smutnemi danemi, tego zatrważającego faktu, iż Lwów, pod względem śmiertelności, zajmuje pierwsze miejsce wśród wielkiej liczby miast, daleko większych od niego, przepełnionych ludnością, a tem samem już znajdujących się w daleko gorszych pod względem sanitarnym stosunkach. We Lwowie na 1000 mieszkańców umiera rocznie 32·83 pr., kiedy we wszystkich innych wielkich zbiorowiskach ludzi przeciętna śmiertelność wynosi 21—28 procent.

Badając przyczyny tak groźnego stanu rzeczy, fizykat miejski doszedł do przekonania, iż jednym z głównych a może też najgłówniejszym powodem wielkiej nad miarę śmiertelności we Lwowie, są wyziewy i miazmy szkodliwe zdrowiu ludzkiemu, wydobywające się z tak zwanej Młynówki, przepływającej przez dzielnicę drugą i trzecią, a służącej do wyłącznego użytku dwóch czy trzech młynów. Domysł ten uważać należy jako najzupełniej uzasadniony; aby stwierdzić go, dość rzucić pobieżnie okiem po wszystkich bez wyjątku domach wśród ulic, któremi przechodzi Młynówka; wilgoć sięga tam literalnie aż pod dachy same, a w porze roztopów wiosennych i podczas ulewnych deszczów, tak częstych u nas, woda zalewa mieszkania. Anormalny ten stan trwać musi tak długo, dopóki istnieć będzie tama, utrzymująca wysokość wody w Młynówce po nad teren ulicy, skutkiem czego wody napływowe i ze źródlisk, których jest wiele w tej okolicy, nie mając dostatecznego dla siebie odpływu, muszą rozlewać się po powierzchni, z niezmierną krzywdą dla mieszkańców całego miasta.

Słuszność powższego twierdzenia, wykazuje jeszcze i ta, wielkiej wagi okoliczność, iż wszystkie choroby zakaźne, grasujące od czasu do czasu we Lwowie, zawsze powstają w tych dwóch upośledzonych dzielnicach, i zwykle występują tam nagminnie, później dopiero udzielając się mieszkańcom innych dzielnic.

O szkodliwym wpływie Młynówki na sanitarne stosunki Lwowa, niejednokrotnie już wspominaliśmy w naszem piśmie, nie mogąc żadną miarą odgadnąć pobudek, jakie dozwalają zarządowi miejskiemu, wobec niebezpieczeństwa grożącego nieustannie zdrowiu i życiu ogółu mieszkańców, pozostawać obojętnym przez wzgląd dla materjalnego interesu kilku jednostek.

Sprawę tę podnoszono już wprawdzie i w Radzie miejskiej — po dwakroć, jeżeli nas pamięć nie myli — ale za pierwszym i drugim razem — ugrzęzła ona, podobnie jak wiele innych spraw, w potopie zapomnienia, w ręku opiekuńczych sekcji, delegacji, ankiet i komisji *ad hoc* wyznaczanych. Ostatecznie dowiedzieliśmy się kiedyś, że główną przeszkodą jest tu kwestja finansowa, a mianowicie konieczność nabycia przez gminę prawa używalności od właścicieli młynów.

Dla Rady miejskiej, w poprzednim jej składzie, oszczędnościowym *par excellence*, był to powód aż nadto wystarczający do zabagnienia całej sprawy; mniemamy przecie, że dzisiaj wzgląd ten zostanie pominiętym, i w każdym razie obecna Rada miejska przyjdzie do przekonania, iż lepiej jest corocznie kilka ulic mniej wybrukować, odłożyć na później urządzenie jednego lub więcej skwerów i t. p., a zaoszczędzone w ten sposób fundusze, użyć na zniesienie monopolu, zabójczego dla całego miasta.

Na wniosek p. radnego Heppego, Rada miejska wyznaczyła do zbadania tej sprawy komisję, złożoną z członków sekcji sanitarnej, budowniczej i finansowej – idzie więc tylko o to, aby wybrana komisja nie poszła w ślady swoich poprzedniczek, a pamiętając że rozchodzi się tu o zdrowie i życie stutysięcznej ludności, w czasie o ile możności najrychlejszym zbadała stan rzeczy i odpowiednie wnioski przedłożyła do zatwierdzenia pełnej Radzie.

Załatwieniem skutecznem tej ważnej sprawy, członkowie Rady miejskiej pięknieby zaznaczyli początek nowej kadencji, i zwrot ku lepszemu w naszym zarządzie gminnym.

Domy karne w Galicji.

(Dokończenie.)

Humanitarny charakter wewnętrznego urządzenia więzień w Austrji, odpowiadający duchowi cywilizacji nowożytnej, nie wzbudza uznania w opinii publicznej naszego kraju. Opodatkowani widzą bowiem krzywdzący ciężar dla siebie w tłumach więźniów, u których odbija się w twarzach cyniczne zadowolenie ze swego położenia; pomiędzy ludnością robotniczą, pogrążoną w nędzy, objawia się na zebraniach i w petycjach głośne szemranie przeciwko wygórowanemu „dogadzaniu“ kryminalistom kosztem ciężko opodatkowanej ludności.

Z drugiej znów strony wszelkie usiłowania administracji więzień, ażeby wpływać na poprawę moralną więźniów przez odpowiednie ich sortowanie jakoteż odpowiednie środki umoralniające, muszą pozostać bez skutku wobec panującego w tych więzieniach przepełnienia, a głównie wobec faktu, że przeważnej większości więźniów, wyrwanej z pośród ich zawodowego zajęcia t. j. od gospodarstwa, niepodobna pożytecznie zatrudnić w murach więzien nych w mieście. Tym sposobem dla znacznej części więźniów czas pokuty staje się straconym, przez obcowanie z nałogowymi zbrodniarzami mniej zepsuci demoralizują się ostatecznie, a skarbowi publicznemu przymnaża się ustawicznie ciężaru żywienia zobojętniałych na hańbę kary kryminalistów.

Postanowienia prawne i przepisy, zdążające do usunięcia tego zła, bez odpowiedniej zmiany w systemie więziennym, pozostaną tylko teorją.

Recydywiści stanowią pomiędzy znajdującymi się w więzieniach galicyjskich zbrodniarzami przeszło 40%—w okręgu zaś c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie stosunek więźniów pierwszy raz karanych, do takich, którzy już nie po raz pierwszy są karani, jest jeszcze bardziej niepomyślny, gdyż nie dochodzi nawet do połowy ogólnej liczby kryminalistów, pomiędzy ogólną zaś sumą recydywistów stanowią tacy, którzy więcej jak raz byli karani za zbrodnie, niemal trzecią część!

Utrzymanie zastępu około 2.200 zbrodniarzy, zaludniających trzy galicyjskie domy karne: we Lwowie męzki u Brygidek i w Wiśniczu, jakoteż żeński u Marji Magdaleny we Lwowie, kosztuje rocznie 340.000 zł., więc około 155 zł. na głowę, gdy roczne utrzymanie jednego żołnierza austrjackiego w czynnej służbie ma wynosić zaledwie 204 zł, a przeciętna płaca jednego nauczyciela w publicznych szkołach ludowych, który musi najczęściej utrzymywać z tej płacy nietylko siebie, ale i rodzinę swoją, wynosi mało co więcej jak dwa razy tyle, ile kosztuje jeden kryminalista, zaś nauka szkolna jednego dziecka w szkołach ludowych kosztuje skarb publiczny tylko 4 zł. 67 c.

W ogóle wynosiły wydatki skarbu państwa na wszelkiego rodzaju więzienia w Galicji w 1879 r. 927.809 zł., to jest mało co mniej niż pensje całego duchowieństwa wszystkich trzech obrządków katolickich w Galicji z Krakowem (które wynoszą 956.187 zł.), półtrzecia raza tyle, ile kosztują oba galicyjskie uniwersytety, półtora raza tyle, ile kosztują wszystkie szkoły średnie w całym kraju, a przeszło cztery razy tyle, ile kosztują wszystkie seminarja nauczycielskie męzkie i żeńskie w Galicji!

Przytoczone tu szczegóły zdaje się dość przekonująco przemawiają za zmianą dotychczasowego systemu urządzenia więzień w Galicji!

W motywach, objaśniających osnowę rządowego projektu nowego kodeksu karnego, określono w następujący sposób charakter i dążność przyszłego urządzenia więzień w Austrji (str. 112 przedłożenia ministerjalnego):

„Projekt przyjmuje przymuszanie więźniów do pracy jako integralną część systemu karnego. Przymus do pracy ma tu na celu podnieść wagę i dotkliwość kary; ma on służyć celom poprawczym, albo przynajmniej chronić więźniów od zepsucia przez pobyt w więzieniu; a przez przyzwyczajanie ich do regularnego zajęcia, przez rozbudzanie w nich zamiłowania do pracy chronić ich od powrotu do zbrodni — ma on wreszcie przyczynić się do częściowego przynajmniej pokrycia kosztów utrzymania więźniów, ażeby wydatki na ten cel nie ciężyły wyłącznie tylko na opłacającej podatki ludności.“

Z szczerą radością powitaliby podpisani taką reformę więzień, gdyż odpowiadałoby to nietylko teorji nowożytnego prawa karnego, uznanej i przeprowadzanej obecnie w praktykę we wszystkich ucywilizowanych państwach, lecz tak określony system karny czyniłby zadość rzeczywistej, bardzo głęboko przez wszystkie warstwy ludności naszego kraju odczutej potrzebie społecznej.

Podpisani pozwalają sobie jednak uczynić uwagę, że przy pomocy istniejących obecnie w Galicji domów karnych, a nawet po wybudowaniu więzienia celkowego w Stanisławowie, cel poprawczy przyszłego systemu karnego żadną miarą osiągnąć się nie da. Również niemożliwem będzie osiągnąć w nich jakiekolwiek oszczędności — a nawet będzie musiało jeszcze znacznie się zwiększyć obciążenie opodatkownej ludności na koszta utrzymania więzień w Galicji, gdy wkrótce otworzony zostanie czwarty dom karny w naszym kraju, nowe więzienie celkowe w Stanisławowie, w którem koszt trzymania jednego więźnia niemal dwa razy tyle będzie prawdopodobnie wynosił, niż obecnie kosztuje utrzymanie więźnia w zwykłych domach kary.

Sądzimy, iż wobec istniejących w naszym kraju stosunków, które powyżej wyłuszczone zostały, da się osiągnąć cel poprawczy w systemie karnym, jakoteż znakomita oszczędność w kosztach utrzymania więzień, jedynie w takim razie, jeżeliby ustawodawstwo karne uwzględniało fakt, że pomiędzy zasądzanemi za zbrodnie i przestępstwa osobistościami w Galicji znajduje się przeważna ilość niezepsutych, ale tylko w najwyższym stopniu zaniedbanych moralnie indywiduów, które dopiero w takich więzieniach, jakie mamy dotychczas, stają się zbrodniarzami z przekonania, lecz zapewne nie popadłyby w stan zupełnej demoralizacji, gdyby więzienia inaczej były urządzone — a następnie, że również przeważna większość więźniów galicyjskich należy do stanu rolniczego.

Jak najtroskliwsze odłączanie nigdy jeszcze nie karanych podsądnych ze stanu rolniczego od innych więźniów, stanowi u nas niezbędną konieczność społeczną, i z całym naciskiem pozwalają sobie podpisani wypowiedzieć to najgłębsze przekonanie, że byłoby to ciężką krzywdą dla naszego kraju, gdyby na przyszłość państwowe ustawodawstwo tej okoliczności nie uwzględniało.

Jako środek do osiągnięcia tego celu proponują podpisani zakładanie rolniczych kolonij karno-poprawczych w Galicji, do umieszczania w nich więźniów ze stanu rolniczego, pierwszy raz karanych na wzór urządzonego przez Sir Waltera Croftona, na zasadzie aktu parlamentu angielskiego z r. 1857 rolniczego zakładu poprawczego w Lusk w Irlandji, albo też podobnej kolonii poprawczej dla nieletnich przestępców w Studzieńcu pod Warszawą, w Mettray we Francji itd. Odpadłoby w takim razie kosztowne utrzymywanie w zamknięciu, kosztem ludności opodatkowanej, próżniaczych tłumów zbrodniarzy, ich siła robocza nie marnowałaby się na bezużyteczne zajęcia przy skubankach i przy kądzieli, i sąd ogółu przestałby poczytywać więzienie za kosztowne szkoły zbrodni — a co wreszcie zasługuje także na uwzględnienie, że podobne karno-poprawcze kolonie rolnicze bardzo znaczną część kosztów utrzymania pokrywałyby własnemi dochodami, z płodów gospodarstwa.

Naturalnie, że ze względu na koszta jakoteż inne trudności w urządzeniu tego rodzaju nowych zakładów karno-poprawczych, wypadałoby w początkach ograniczyć się może tylko na kolonie dla nieletnich przestępców, i w każdym razię pozostawić to uznaniu wyrokującego sędziego — czy, i który z podsądnych kwalifikuje się do takiego zakładu. Nie przesądzając jednak bynajmniej o tem, jaką organizację owe rolnicze kolonie karno-poprawcze otrzymać mogłyby, podpisani spełniają obywatelski obowiązek, zwracając niniejszem uwagę Wysokiego Koła na potrzebę umieszczenia wchodzących w ten zakres postanowień w przyszłej ustawie karnej.

Na łaskawe wezwanie gotów byłby zresztą zarząd gal. „Towarzystwa dla opieki nad uwolnionymi więźniami“ więcej szczegółowe wypracować wnioski co do ewentualnego urządzenia podobnych kolonij karno-poprawczych w Galicji. Obecnie zaś ograniczamy się na prośbie:

1. Raczy Wys. Koło poselskie wyjednać to, iżby w nowym kodeksie karnym obok innych postanowień co do kary więzienia, umieszczone zostały także odpowiednie przepisy, któreby przewidziały i stosownie unormowały kary za pomocą osiedlania w rolniczych koloniach karno-poprawczych, stojących po raz pierwszy przed trybunałem podsądnych ze stanu rolniczego;

2. raczy Wys. Koło użyć swojego wpływu w tym kierunku, ażeby nakłonić c. k. rząd do bezzwłocznego wzięcia pod rozwagę kwestji przyjęcia w austrjacki system karny i organizacji rolniczych kolonij karno-poprawczych — na razie przynajmniej dla przestępców nieletnich.

Gal. Towarzystwo dla opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie.

Lwów, 5. kwietnia 1883.

Prezes: *Franciszek Zdański*, c. k. nadprokurator państwa. Sprawozdawca *Teofil Merunowicz*.“

Ziemie polskie.

Według doniesień dzienników warszawskich odczytano d. 9. b. m. studentom warszawskiego uniwersytetu następujące pismo: „P. minister oświecenia zakomunikował p. kuratorowi okręgu warszawskiego d. 17. marca do nr. 3023, że przez radę jednego z uniwersytetów (?) wydane było studentowi, który ukończył kursa w tymże uniwersytecie ze stopniem kandydata, zaświadczenie, iż się kwalifikuje do nzyskania patentu na nauczyciela w średnich zakładach naukowych, pomimo to, że w czasie kształcenia się swego w uniwersytecie, podług zapewnienia inspekcji uniwersyteckiej (!), objawiał właśnie taki sposób myslenia i takie skłonności, jakie powinny były stanąć temuż kandydatowi na przeszkodzie do otrzymania powyższego zaświadczenia. Następstwem było to, że pomieniony kandydat, objąwszy posadę w jednym ze średnich zakładów naukowych, wykazał się, jako człowiek o bardzo szkodliwych dążnościach.

Skutkiem tego, Jego Ekscelencja uznał za konieczne wydać następujący przepis: O każdej osobie, poszukującej po ukończeniu kursu nauk w uniwersytecie, patentu na nauczyciela w średnich zakładach naukowych, osobno się wywiadywać od inspekcji uniwersytetu co do sprawowania się i moralnych kwalifikacyj kandydata do działalności pedagogicznej, i jedynie po otrzymaniu zadawalających poświadczeń, wydawać patenta właściwe.“

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że przytoczony powyżej reskrypt ministerstwa oświecenia odnosi się do uniwersytetu warszawskiego i że wywołany został zabiegami i intrygami Apuchtina. Łatwo się domyśleć, że rozporządzenie to skierowane jest wyłącznie przeciw Polakom.

* * *

Z powodu znanego już przedstawienia odeskiego jenerał gubernatora o izraelitach uczących się w gimnazjach miejscowych, uczynione zostało zestawienie statystyczne danych pod tym względem co do innych okręgów naukowych. Cyfry istotnie są ciekawe. Porównywając rok 1881 z końcem 1870 czyli przed laty dziesięciu otrzymujemy następujące dane:

	w r. 1871	1881
W okręgu moskiewskim było uczniów izraelitów	14	306
w okręgu charkowskim	32	248
„ petersburgskim	35	331
„ kijowskim	198	851
„ wileńskim	908	1.363
„ odeskim	747	2.468

W tym ostatnim okręgu przypada w roku 1881 na 1000 uczących się 352 żydów, czyli przeszło trzecia część; po nim idzie wileński, gdzie na 1000 uczniów jest 267 żydów.

Nie ten atoli procent zastanawia, ale szalony postęp, z jakim urósł. Przez dziesięć lat w okręgu petersburgskim liczba uczniów wyznania mojżeszowego pomnożyła się blizko 10 razy; w moskiewskim przeszło 20 razy, w kijowskim 4 razy, w wileńskim i odeskim 3 razy.

W okręgu warszawskim liczba ich w tymże okresie czasu się podwoiła, a ogólna liczba uczących się wzrosła tylko o jedną piątą. W innych okręgach stosunek ten jeszcze jest jaskrawszy; w moskiewskim liczba żydów zwiększyła się 20 razy, a ogólna liczba uczących się nawet się nie podwoiła, nawet w okręgu dorpackim, gdzie ogólna liczba uczniów pomnożyła się o jedną trzecią, żydów przybyło prawie 9 razy więcej, w roku 1870 było ich 60, po latach dziesięciu 435.

Powyższe dane, rozważone w oderwaniu, bez kwestji byłyby pocieszające; czegoż bo w gruncie rzeczy dowodzą, że żydzi garną się do nauki, że oświata się wśród nich krzewi. Nie wszyscy atoli tak się na tę sprawę zapatrują, bo też i tutaj co innego teorja, co innego stosowanie jej realne.

Jak będzie wyglądał stosunek żydów do nie-żydów w naszych zakładach naukowych za lat kilka, jeżeli rzecz ta pójdzie dotychczasową drogą, zapytuje jeden z poważnych referentów tej kwestji w „Synie Otieczestwa.“ Odpowiedź łatwa: żydzi łaknący rzekomo wiedzy, zaleją najpierw szkoły nasze i zyskają przewagę wśród uczących się. Moralny takiej przewagi uszczerbek dla chrześciańskiej uczącej się młodzi już jest widoczny. Ale i ciało nauczające rekrutuje się nie z nieba ale z ław szkolnych; więc naturalnem następstwem tego stanu rzeczy będzie wzmożenie się i zupełna przewaga żywiołu żydowskiego w gronie nauczycielskiem. Ku jakim celom służyć, jakiem narzędziem stać się może nauka w ręku skoalizowanych żydów?

Czego i jak uczyć się od nich będą dzieci nasze? I jeszcze nie koniec na tem, że katedry nauczycielskie przez nich objęte zostaną i w sądownictwie i w administracji i w medycynie, wszędzie odezwie się tensam procent jaki w zawiązku widzimy i widzieć będziemy w szkole. Niech rzeczy tak dalej pójdą — oficjalnie do jarzma żydowskiego zaprzęgnięci zostaniemy. Takie też zapewne pobudki rządzić musiały jenerał-gubernatorem Odessy jenerałem Hurko, gdy opracował memorjał w kwestji napływu żydów do zakładów naukowych.

Słowa powyższe tak są wymowne, że trudno do nich cokolwiek dodać.

Archiwum miejskie.

Archiwum nasze miejskie nie może przyjść do porządku, gdyż od 10 lat archiwiści ciągle się zmieniają. Jak ważne zaś zabytki historyczne znajdują się w tem archiwum, okazuje się z następującego spisu: Zawiera ono bowiem:

1. Oryginalnych dyplomów sztuk około 840 od roku 1356, aż do końca wieku XVIII;

2. 1512 fascykułów różnych dawnych aktów, również od XIV wieku, aż do naszych czasów;

3. ksiąg dawnych, dotyczących historji miasta, jego administracji, ekonomii, stosunków prawnych, politycznych i handlowych, tomów 429, od wieku XIV. aż do końca XVIII. wieku;

4. listów oryginalnych: królów, miast i osób historycznych (samych autografów) sztuk 3241;

5. ksiąg zawierających akty i uchwały dawnych urzędów i sądów miejskich, jako to: urzędu prezydenckiego, radzieckiego, ławniczego, wójtowskiego czyli adwokackiego sądu ormiańskiego i innych około 900 tomów (z indeksami);

6 Wiele innych pamiątek starożytnych.

Sekretarz magistratu p. Widman poruszył obecenie sprawę archiwum, czyniąc następujące przy tem uwagi:

„Nad spisywaniem i uporządkowaniem pracowano od wielu lat, a dzięki szczodrości poprzednich reprezentantów miasta Lwowa, łożono na to niemałe koszta.

Cały ten trud wieloletni i te koszta będą zmarnowane, jeżeli Rada nie odda zarządu archiwum członkowi sumiennemu i chętnemu do podjęcia pracy, aby archiwum utrzymać przynajmniej w porządku i strzedz go od zniszczenia. Że archiwum zasługuje o staranie o nie już dla samej wartości pieniężnej, jaką przedstawia, to ośmielam się wykazać Radzie w następującej uwadze: – Zabytki tego rodzaju mają i wartość pieniężną.

W Warszawie, Wiedniu, Petersburgu, Berlinie i innych ogniskach ruchu naukowego, sprzedają się i kupują takie starożytności, autografy i t. p. po wysokich cenach. Oceniając z tego względu archiwum miejskie, przedstawia ono znaczny kapitał.

Znając cenę, jaką tego rodzaju zabytki mają w kołach antykwarskich, można śmiało rzec, że gmina miasta Lwowa, posiada w tem archiwum majątek wartości około 50.000 zł.

Ośmielam się przedstawić, że zbiór posiadający taką wartość, powinien zostawać pod dozorem odpowiedzialnego za to urzędnika.“

I my też przyłączamy się do słusznego żądania, aby celem porządnego utrzymania archiwum nadzór nad nim oddany był fachowemu urzędnikowi.

Teatr.

Wczorajszy koncert Emila Sauret w teatrze był dla naszych melomanów, a nawiasowo mówiąc, Lwów sporo ich posiada, prawdziwą biesiadą artystyczną, w jakiej bardzo dawno już nie uczestniczyli. Sauret jest mistrzem prawdziwym, a jeżeli we Francji, gdzie sztuka tak wysoko stoi, przyznano mu palmę pierwszeństwa, to tem samem dano mu patent na jednego z pierwszych wirtuozów, jakich świat obecnie posiada. Skrzypce w jego ręku żyją, mówią, płaczą, śmieją się, słowem, stają się jakiemś idealnem stworzeniem, które czuje tak jak człowiek, i to człowiek doskonały. Gra Saureta oczarowuje słuchacza, przenosi go w nadziemskie krainy, pełne czarodziejstw, na jakie może się zdobyć tylko najbujniejsza fantazja. Ton Saureta nie jest zbyt potężny, ale prawdziwie srebrny, pełny, czysty i miękki jak lyońskie jedwabie. Szczególnie zachwyciło nas prowadzenie śpiewu; ileż w jego śpiewie głębokiego uczucia, jaka ekspresja, jakie frazowanie! Pod tym względem nie łatwo znajdzie Sauret sobie równego.

Zdaje się, że zbytecznem jest mówić o wyrobionej jego technice; mistrzowie tej miary posiadają wszystkie tajemnice sztuki — trudności; dla nich nie istnieją, to tylko powiemy, że z pomiędzy wszystkich skrzypków, jakich słyszeliśmy, Sauret, oprócz pewności odznacza się nadzwyczajną elegancją. Znakomity koncertant odegrał koncert fis-moll i polonez g-dur Vieuxtempsa, a zniewolony grzmotem oklasków dodał jeszcze jeden numer nadliczbowy

Ze wszystkich tych utworów największy efekt zrobiły utwory Vieuxtempsa, który był nauczycielem Saureta. Publiczność, która szczelnie zapełniła całą salę, była rozentuzjazmowaną znakomitą grą Saureta i rzęsistemi oklaskami dziękowała mu za doznane artystyczne rozkosze.

„Przedwyborcze zgromadzenie,“ jednoaktowa farsa p. Abrahamowicza, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, jest właściwie udramatyzowaną satyrą na praktyki wyborcze. Pod względem układu scenicznego rzecz ta niema wielkiej wartości, ale sporo jest w niej naturalnego humoru i werwy, a liczne reminiscencje z ostatnich wyborów pobudzają widzów do śmiechu. Z osób biorących udział w przedstawieniu wymieniamy p. Fiszera, który z humorem odtworzył postać kandydata. Inne role są drobne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. Kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 4 stopnie ciepła, powietrze dżdżyste, nieprzyjemne.

* **Z Izby sądowej.** W procesie Falika i Sohonia zapadnie wyrok dziś dopiero późnym wieczorem. Sprawa Krasickiego o kradzież, odłożoną została do jutra.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w czwartek tj. dnia 19. kwietnia przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie: „Żony płaczące“ komedja w 1 akcie z franc. przez Sirandin et Thiboust. „Dwaj roztargnieni“ komedja w 1 akcie Kotzebuego. Początek o w pół do ósmej wieczór. Wstęp dla członków jak zwykle. Lista otwarta.

* **Dobry humor dr. Smolki.** Na dowód, że prezydenta Izby posłów pomimo grożących mu atentatem listów, nie opuszcza wcale pogoda umysłu, może posłużyć poniżej przytoczonej treści kartka, w wolnej chwili napisana przez niego. Obiegała ona temi dniami ławy Izby poselskiej i znużonych debatami posłów ożywiła na czas pewien, wprawiając ich w wesoły humor. Treść jej następująca:

„Z powodu zapowiedzianego dynamitowego atentatu wśród debaty nad nowellą szkolną, ustanawia się następujący porządek dzienny: Na ławie ministrów zasiądą: 1. Schöffel, 2. Süss, 3. Chlumecky, 4. dr. Herbst, 5. Kułaczkowski, 6. Tausche, 7. dr. Sturm, 8. Neuwirth. Ministrowie zasiędą zaś na miejscach, zajmowanych kiedyindziej przez powyżej wyliczonych panów. Dalej siędzie Carneri obok Hausnera, Tomaszczuk obok Zeithammera, dr. Beer obok Kviczali, Auspitz między książętami Liechtensteinami, dr. Jaques obok dziekana Pflügela i t. d. — każdy obok swego największego ulubieńca. Prezydent, ponieważ mu nie wolno zmieniać miejsca, stawi spokojnie czoło niebezpieczeństwu na swem własnem krześle.“

Hr. Taaffe uśmiał się serdecznie z tego „nadzwyczajnego porządku dziennego“, był tylko zdania, że krzesło Smolki mógłby przecież zająć —Schönerer...

* **Dr. Buhl.** W Waldhausen koło Igławy zmarł po dłuższej słabości dr. Buhl, profesor prawa niemieckiego na uniwersytecie tutejszym. Jakkolwiek obcej narodowości potrafił zjednać sobie tak między młodzieżą akademicką, jak i w szerszych kołach szczerą sympatję.

* **Czerwony krzyż.** Stowarzyszenie patrjotycznej firmy czerwonego krzyża odbyło dzisiaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem namiestnika hr. Alfreda Potockiego. Między obecnymi zauważaliśmy ks. biskupa Sembratowicza, wiceprezydenta namiest. Zaleskiego, baronów Romaszkanów, radcę rządu Padlewskiego, dr. Aleks. Jasińskiego, dr. Gnoińskiego, br. Jorkascha i innych. Po przyjęciu protokołu ostatniego walnego zgromadzenia do wiadomości, odczytał dr. Biesiadecki protomedyk krajowy sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1882, poprzedzone rzutem oka na stan centralnego stowarzyszenia we Wiedniu, które rozwija się w całej Austrji pomyślnie. Centralny zarząd objął kapitał wynoszący przeszło 700.000 zł.; krajowe stowarzyszenia istniejące we wszystkich prowincjach opłacają 30% na rzecz centralnego zarządu, co wynosiło dotychczas 23.000 zł.

Loterja państwowa przyniosła dochodu 200.000 złr., a emisja losów „Czerwonego krzyża“ przeszło dwa miliony złr. Z tego członkowie galicyjskiego stowarzyszenia subskrybowali losów za 60.000 złr. Na wypadek wojny będą urządzone w Galicji cztery pociągi ambulansowe po 15 wagonów; przy każdym pociągu zatrudnionych będzie 22 osób, rekrutowanych ze stowarzyszenia weteranów.

Galicja ma 74 filij powiatowych stowarzyszenia, czyli jest krajem, w którym instytucja ta przyjęła się najbardziej. Galicja też najwięcej odesłała odsetków do centralnego zarządu, bo od ogólnego w trzech latach dochodu (41.000 złr.) odesłano 9 437 złr. do Wiednia. Tak bogaty kraj jak Czechy pod względem tej patrjotycznej pomocy dopiero w drugim po Galicji następuje rzędzie, bo zebrał daleko mniej u siebie na te cele.

Zarząd wybrał komisję złożoną z ośmiu członków, która ma się zająć urządzeniem szpitala w koszarach Ferdynanda — na wypadek wojny, i której każdy członek ma się poinformować dokładnie o czynnościach, nad któremi w danym razie miałby objąć nadzór. Dotychczas sprawiono już 12 noszów dla rannych. Innych aparatów i zapasów nie przygotowano — bo można je nabyć w czasie wojny bardzo łatwo, zaś z darów osób prywatnych zarejestrowano dotychczas tylko kilkanaście par skarpetek... Członków liczyło stowarzyszenie w r. z. 3 311, o 199 mniej aniżeli w r. 1881.

Majątek Stowarzyszenia wynosił ogółem 26.161 złr., czyli powiększył się w r. z. o 6391 złr.

Po uchwaleniu zarządowi absolutorjum za prowadzenie rachunków i po wyrażeniu podziękowania, wybrano nowy zarząd z 20 członków i z 5 zastępców, tudzież zatwierdzono dotychczasowych cenzorów.

* **Zgromadzenie dam** „Czerwonego Krzyża“ odbędzie się d. 18. b. m. nie w ratuszu, lecz w nowym gmachu namiestnictwa na II. piętrze.

* **Telefony.** Szanownych p. t. pp. abonentów, którzy już zamówienia swoje zgłosili, lub dopiero mają zamiar przystąpić czy to do ogólnej sieci telegraficznej, czy też do połączeń bezpośrednich pomiędzy sobą, zapraszam jak najuprzejmiej do podpisania umowy z przedsiębiorstwem, gdyż według otrzymanego polecenia, mam przy rozpoczynającej się budowie uwzględniać jedynie abonentów kontraktowo zobowiązanych. Uskutecznienie późniejszych zamówień, naraziłoby nietylko przedsiębiorstwo na znaczne wydatki, ale nadto spowodowałoby samymże stronom interesowanym znaczną zwłokę czasu, której radbym uniknąć. *Władysław Dunin.*

* **Świeżo ogłoszone prace** naszego znakomitego okulisty prof. dr. K. Gałęzowskiego w Paryżu, zyskały w uczonym świecie ogólne i nader zaszczytne uznanie: na przedstawienie uniwersyteckiego senatu w Madrycie, król hiszpański udzielił naszemu rodakowi komandorską gwiazdę orderu Izabelli i Ferdynanda, którą mu poseł króla przed kilku dniami osobiście wręczył.

* **Pojedynek amerykański.** Wczoraj po południu znaleziono na polach Olszy w pobliżu rogatki Mogilskiej (w Krakowie) we krwi broczącego młodego człowieka, liczącego lat 26, który wkrótce potem ducha wyzionął. Z listów, które zostawił do rodziny, pokazuje się, że czyn ten rozpaczliwy był skutkiem pojedynku amerykańskiego, a fatalne spełnienie honorowego zobowiązania nastąpiło właśnie chwilą wprzód, nim przeciwnik jego, jakiś, jak mówią, cudzoziemiec, przybył umyślnie do Krakowa, aby go zwolnić od wykonania tego strasznego czynu.

* **Aresztowani** w Poznaniu socjaliści Gruśkiewicz, Słotwiński i Bujakiewicz, pochodzą z Królestwa, Stanisław Padlewski zaś jest rodem z Ochwatowa gub. Mohylewskiej, i był w r. 1879 wydalony z Krakowa, jako posądzony o udział w agitacjach socjalistycznych.

* **W Jaworowie** przyszło do krwawych starć mieszczan z wojskiem przy zakładaniu szkółek lasowych w celu zalesienia wydm piasczystych w Jaworowie i Olszanicy. Reprezentacje tych gmin zgodziły się na zalesienie z obowiązkiem dostarczenia robotnika, wszakże ludność oświadczyła jednomyślnie, że niedopełni prestacji i czynnie to stwierdziła. Przedmieszczanie jaworowscy zmusili komisję, wydelegowaną do założenia szkółki, a mającą niedostateczną asystencję żandarmerji, do odwrotu, a kiedy dnia 12. bm. komisja przybyła z asystencją wojska, trzystu przedmieszczan, uzbrojonych w drągi, wśród okrzyku „hurra!“ rozpędzili robotników, zajętych zakładaniem szkółki lasowej i rzucili się na dwa plutony ułanów. Ułani wyparli nacierających z lasu, a komisarz powiatowy ponownie wygłosił surowe napomnienie, które nie skutkowało jednak... Owszem Jaworzanie ponowili atak na wojsko, wykonali go z jeszcze większą gwałtownością aniżeli poprzednio — tak, że przyszło do bójki na ostre... Ułani płazowali atakujących, z których dziesięciu jest lekko rannych, a jeden ciężko. Ostatecznie wojsko zwyciężyło, i przy jego asystencji szkółka została założoną.

* **Odezwa do szlachetnych serc.** Wychodźca Aleksander B. powielekroć ranny w 1863, do niedawna własną pracą utrzymujący liczną rodzinę, wskutek nieszczęśliwego wypadku, wyskoczenia kręgów pacierzowych, zostawia żonę z 5 dzieci w najokropniejszem położeniu, wołającem o pomoc do wszystkich serc szlachetnych.

Redakcja nasza przyjmuje pośrednictwo w odbieraniu wszelkich składek i każdej pomocy. Gdyby się znaleźli szlachetni opiekunowie, stroskana matka zdecydowaną jest całkowicie oddać na wychowanie najmłodszą 3-letnią córeczkę, zdrową i ładną dziecinę a 10-letniego chłopca do handlu lub terminu. Z dwóch najstarszych córek bliźniąt 17-letnich, które ukończyły 5 klas szkoły wydziałowej i posiadają język francuzki, niemiecki i naukę buchal-

terji, gotowe są przyjąć obowiązki przy gospodarstwie domowem, w handlu, lub inne odpowiednie zatrudnienie. Adresu i bliższych informacyj udziela redakcja.

Na rzecz tej rodziny otrzymaliśmy od p. Z. 1 złr. 50 ct.

* **Korespondencja Administracji.** Pana T. S. w Babinie prosimy o inne przeznaczenie nadesłanych 2 złr. 60 ct., gdyż według naocznego sprawdzenia, K. R. obecnie nie zasługuje już na pomoc z ofiar publicznych.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we środę: św. Apolinaszą; — św. Ewtychia.

Okropna pokuta.

Przez 33 lat z rzędu widziano na cmentarzu, gdzie spoczywają polegli 13. marca bohaterowie wiedeńskiego powstania z 1848 r., siwego jak gołąb starca, który rok-rocznie, kładł bukiet z fiołków u stóp pomnika rewolucjonistów, przyklękał przed grobem i gdy z oczu staczały się mu wielkie łzy, głęboko wzruszony odmawiał krótką modlitwę za poległych.

Nie był ów starzec ani demokratą, ani socjalistą, nie uczęszczał na żadne zgromadzenia; owszem był zawsze stronnikiem rządu i kościoła... Cóż ciągnęło go modlić się u grobu rewolucjonistów?

Podczas powstania w 1848 r., pewien młody skompromitowany student uniwersytetu znalazł schronienie w domu rękawicznika w Neubau (wiedeńskie przedmieście). Prześliczna, 16-letnia jego córka czuła ku „zbrodniarzowi“ głęboką sympatję, która wzrosła do namiętności, kiedy on znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Oca to skryła prześladowanego przez rząd w swym własnym pokoju, dokąd nie ulegnie burza, a następnie chciała mu podać sposobność opuścić tajemnie Wiedeń. Do tego jednak nie przyszło. Rękawicznik, nadewszystko kochający swą córkę, która mu też zastępowała miejsce gospodyni, gdyż przy jej powiciu utracił żonę, — uniósł się, kiedy mu córka zwierzyła się, że ukrywa studenta i kocha go. Widzieć, że jego ukochane młodziutkie dziecko ma sympatję do rewolucjonisty, że ofiarowała dlań swą wstydliwość i ukrywała go we własnej komórce — tego było za wiele dla ojca, i nie zastanowiwszy się nad skutkami, pobiegł do komenderującego Windischgrätza,— Wiedeń był wtedy w stanie oblężenia,— i wydał ukrywającego się w jego domu w ręce rządu. Zdradzony nałożył za swą młodzieńczą nieoztropność życiem.

Od chwili, kiedy w Brigitenau, — gdzie rząd wiedeński rozstrzelał powstańców z 1848 r.,—rozdały się zwiastujące śmierć wystrzały— zupełnie zmieniła się córka rękawicznika. Ona, która zwykle, niby kanarek, ożywiała samotny dom, błąkała po nim niema; od tej godziny nikt już nie słyszał, żeby się śmiała, — i chociaż okazywała należne uszanowanie dla ojca, to jednak rękawicznik czuł, że stracił swe dziecię. Wkrótce zaczęła też zapadać na zdrowiu i jako więdnący kwiat kroczyła łagodnie i bez najmniejszego szemrania w objęcia śmierci. A gdy wybiła ostatnia godzina, gdy ojciec, ukląkłszy obok jej łoża, płacząc, prosił ją o przebaczenie, podała mu z uśmiechem rękę i prosiła go, ażeby co roku kładł bukiet z fiołków, jej ulubionych kwiatów, u grobu poległych i modlił się o spokój duszy nieszczęsnych ofiar roku wolności.

Spełniał on też, przez te długie lata, życzenia swego umierającego dziecięcia. W tym roku jednak nie ukazał się już u grobu poległych 13. marca: od kilku miesięcy spoczywa także.

Spokój jego duszy! — dodajemy my ze swej strony. Bez zemsty ze strony społeczeństwa, bez więzienia i kary śmierci, odpokutował on okropnie za stracenie dwóch osób...

* * *

— **Warszawa** d. 15. kwietnia. „Żołnierz królowej Madagaskaru,“ farsa Stanisława Dobrzańskiego, przedstawiona wczoraj w teatrze małym, zrobiła prawdziwą furorę. Grali w niej Żółkowski, Linkowski tudzież panie Linkowska i Zimajerowa z werwą i humorem.

Julian Zakrzewski, były śpiewak opery lwowskiej, zaangażowany obecnie u nas, wystąpił wczoraj poraz pierwszy w partji Radamesa w Aidzie i powitany był gorącemi oklaskami. Pierwszy nasz tenor, jakkolwiek nie odpoczął dobrze po podróży, śpiewał świetnie.

Żebractwo w Warszawie to niezły interes. W tych dniach jeden z żebraków wydając córkę za mąż, ofiarował zięciowi 5000 rubli tytułem posagu.

* * *

— **Rzeszów** d. 7. kwietnia. Aleksander Tarłowski jeden z nielicznej już garstki weteranów z r. 1830 zmarł 14. z. m. w Rzeszowie. Żywot jego cały opromieniony był wielkiemi cnotami obywatelskiemi, i zatruty wielu nieszczęściami. Urodził się 12. grudnia r. 1813 w Staszowie w królestwie Polskiem. Ojciec jego był rejentem dóbr Artura i Alfreda Potockich. Ś. p. Aleksander skończył liceum w Radomiu, w r. 1830 zapisał się na Wydział prawny w Warszawie — powstanie zmusiło go do porzucenia studjów. Brał udział w bitwie pod Grochowem, następnie przeszedł do legii nadwiślańskiej, był w korpusie Różyckiego wraz z bratem młodszym Emilem, który zmarł na emigracji w 26 roku życia. — Aleksander oszczędzony przez kule i bagnety moskiewskie, osiadł na posadzie oficjalisty w skarbie łańcuckim. Proces polityczny Eugeniusza Chrząstowskiego, Leonarda Stawskiego i wspólników o zdradę stanu, wplątał i jego w swe koło. Lata 1840 i 44 spędził w więzieniu śledczem we Lwowie, został jednak uwolniony dla braku dowodów. W r. 1845 powrócił do Łańcuta, gdzie otrzymał u hr. Potockiego posadę jeneralnego kontrolora. W r. 1873 tknięty atakiem apoplektycznym, udał się do syna w Oświęcimiu, a następnie osiadł w Rzeszowie, gdzie po dziesięciu latach smutnego życia uległ niemocy. Pogrzeb wyprawiony sumptem hr. Potockiego, zgromadził wszystkich oficjalistów łańcuckiego skarbu, deputację z Łańcuta i wielu przyjaciół zmarłego z rożnych stron kraju. Pogrzeb ten był manifestacją najlepiej świadczącą o cnotach i zasługach zmarłego. Cześć jego pamięci!

— (*G.*) **Krościenko** nad Dunajcem. Miasteczko nasze, położone u stóp czarujących Pienin, pomimo ospałości i niezaradności jego przedstawicieli, doczekało się aż trzech wybitnych dobrodziejstw. — Osiedlił się tu lekarz, doktor medycyny; dostaliśmy obecnie stałą i publiczną aptekę, — po trzecie, mamy nareszcie nowego, bezstronnego sędziego powiatowego. Doktora i aptekę zawdzięczamy troskliwości o stosunki zdrowotne lekarza powiatowego i starostwa w Nowym Targu, sędziego zaś, szczęśliwemu zbiegowi okoliczności u wyższych władz sądowych. Zrozumiały one nakoniec, że Krościenko, położone tuż przy Szczawnicy, gdzie zjeżdżają się tysiące inteligencji, w celach leczniczych, nie może być zamienione na Syberję sądową, obsadzaną indywiduami zsyłanemi w drodze dyscyplinarnej.

Jest to pierwszy krok puryfikacji tutejszego sądu i wdzięczni jesteśmy za to odpowiednim władzom, ale czekamy i na dalsze., W sądzie, od wszystkich, którzy sądzą, żądamy prawa i sprawiedliwości, ale nie życzymy sobie wyuzdanej samowoli. Nie życzymy sobie być traktowani, jako strony, po ekonomsku; nie życzymy sobie być wtrącani do aresztu bez sądu i wyroku, nie chcemy aby nam z wesela porywano żony, przy pomocy żandarmerji, dla tego, że osoba zastępująca sędziego, nie zna ustaw państwowych; żądamy dla więźniów, za ich własny grosz, chleba wypieczonego, ale nie ciasta zabójczego! Otóż słusznie się cieszymy, że z osobą nowo przybyłego naczelnika sądu, wszystkie te i inne w podobnym guście nadużycia raz przecie ustaną i że doczekamy się puryfikacji kompletnej.

Wybory do Rady gminnej skończone, choć burmistrza jeszcze nie wybrano. Będzie nim zapewne dotychczasowy. Nie mamy nic przeciwko jego osobie, ale nie zazdrościmy mu rządów przy takich rajcach jacy obecnie wypłynęli z urny. Inteligencję zupełnie pominięto, bo ta jako piśmienna i surdutowa, więcejby zapewne dbała o dobro miasta i szkoły, aniżeli o podniebienie szanownych baców i gazdów.

Na zakończenie, nie od rzeczy może będzie przypomnieć tutejszemu c. k. posterunkowi żandarmerji, że więcejby się cieszyli aniołowie w niebie z odszukania choć jednego złodzieja skradzionej niedawno w mieście przez okno mąki, aniżeli z rewizji choćby 99 zdrowych, niewinnych owiec i baranów, albo z fałszywych denuncjacyj na spokojnych obywateli.

— **Spanga**, który stał się obecnie słynną figurą, zajmującą żywo wszystkie dzienniki wiedeńskie i węgierskie, leży ciągle w szpitalu w Preszburgu. Zaprzecza stanowczo jakoby brał udział w zamordowaniu Jerzego Majlatha, atoli miał się bardzo poplątać w tłómaczeniach, tak że zeznania jego stanowią już poniekąd dowód winy trzech innych uwięzionych wspólników zbrodni.

— **Pani Cohn**, była właścicielka kantoru wiedeńskiego „Mercur“, uwięziona jak wiadomo z powodu że nie wypłaciła pewnemu szczęśliwcowi wygranej, chciała złożyć kaucję, i wyjść na wolną stopę. Sąd wyższy odrzucił jej prośbę i pozostawił panią Cohn w murach więzienia.

— **Tragiczna śmierć.** Z czwartego piętra pewnego domu w Peszcie rzuciła się na bruk podwórzowy młoda kobieta, żona docenta uniwersytetu, dr. Takacsa. Cierpiała ona od dłuższego czasu na obłęd prześladowczy, który popchnął ją ostatecznie do tego szalonego kroku i przyprawił o śmierć prawdziwie okropną. Jedna z współlokatorek znajdowała się właśnie na podwórzu, zajęta rozwieszaniem bielizny, gdy spostrzegła nagle spadający z góry najprzód elegancki kapelusz damski, następnie rękawiczki. Spoglądnęła w górę, aby dójść, zkąd przedmioty powyższe spadły, i ku największemu przerażeniu swemu spostrzegła znajomą swą, przekładającą właśnie nogę poza kratę balkonu. Domyślając się, że powodem tej czynności, może być tylko zamiar samobójczy, krzyknęła głośno, ale w tej samej chwili ciało samobójczyni leżało już u jej stóp. Nieszczęśliwa kobieta zakończyła życie natychmiast, zraniwszy się śmiertelnie w czoło.

— **Jauner** dyrektor Ringtheatru, skazany na 4 miesiące, będzie dnia 28. b. m. po odbyciu dwóch miesięcy w więzieniu, jako ułaskawiony przez cesarza, wypuszczony na wolność. Sekretarz Geringer i maszynista Nitsche, mają być także ułaskawieni.

— **Djamentów** nowe pokłady odkryto w Rio Pardo, w centrum Brazylii.

— **Zgon na stanowisku.** W Mordach, w Siedleckiem, ks. Konstanty Rajkiewicz, zmarł nagle, na paraliż serca, w konfesjonale, słuchając spowiedzi.

— **Spisek dynamitowy.** Policja londyńska pracuje usilnie, aby nie utracić przesadzonej może zresztą sławy sprytności, pod względem której przewyższać ma podobno wszystkie inne policyjne ciała Europy. W osobnym artykule zaznajomiliśmy już czytelnika z szczegółami aresztowania w Birminghamie irlandczyka Whiteheada, tudzież Gallaghera i Wilsona w Londynie. W ostatnich dniach — jak już czytelnikom z telegramów jest wiadomem — aresztowano znów nowych „bohaterów dynamitu“ i niemal równocześnie: niejakiego Johna Kirtona w Londynie i Gallaghera nr. 2 w Glasgowie. Ostatni jest bratem uwięzionego poprzednio w Londynie dr. Tomasza Gallaghera, przy którym znajdował się fundusz, pochodzący ze składek, zebranych w Londynie. Podobną misję miał również świeżo aresztowany w Glasgowie brat jego. Policja zarzuca mu mianowicie; że starał się wysadzić w powietrze dnia 20 stycznia br. fabrykę gazu w Glasgowie. Istnieją przynajmniej silnie w tym kierunku kompromitujące go poszlaki.

Drugi z uwięzionych John Kirton, skompromitowany został listem, który sam pisał na dwa dni przedtem do uwięzionego w Londynie Gallaghera. Zwolennik i ofiara terrorystycznej metody spostrzegł widocznie, że po uwięzieniu druha pobyt jego w Londynie staje się dlań z każdym dniem coraz bardziej niebezpiecznym, zdecydował się wiec pożegnać niegościnne mury stolicy Anglii i udał się w tym celu na dworzec w Curton. Zaledwie jednak zjawił się na peronie, spotkał się oko w oko z policją, przyczem jeden z agentów oświadczył mu, aby przynajmniej do czasu porzucił zamiar podróżowania a udał się raczej napowrót w jego towarzystwie do Londynu, gdzie otrzyma bezpłatne mieszkanie. Sir czy master John Kirton przenosił jednak swobodę nad przymusowe wygody i dopiero po dłuższem szamotaniu się udać do więzienia.

Z uwięzieniem dwu powyższych indywiduów nie kończą się jeszcze kłopoty policji londyńskiej. Ma ona pewne dane, że przy „Regent-Street“ złożono ogromną ilość dynamitu. Chodzi jednak teraz o to, aby wykryć magazyn wybuchowych materyj, którego wiadomem jest samo tylko istnienie. Dotychczasowe poszukiwania nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu, a to niebezpieczeństwo strasznego wybuchu i nie dających się przewidzieć rozmiarów spowodowanej nią klęski, grozi co chwila spokojnym mieszkańcom Londynu.

A choćby się udało policji wynaleść miejsce przechowania ukrytego przy Regent-Street eksplodującego materjału, nie skończy się jeszcze bynajmniej niepokój ludności, zaalarmowanej artykułami *Irisch Worlda*, pióra O'Donnovana Rossy, usiłującemi przekonać, że na terytorjum Anglii istnieje nie mniej ani więcej jak tylko dwieście tajnych fabryk dynamitu! Londyński aparat policyjny nie może zatem ani chwili ustawać w swojej pracy, tem bardziej, że stosunkowo do rozmiarów i ludności tego olbrzymiego miasta, jest on niezwykle liczebnie nieodpowiednim. Cała siła policyjna Londynu wynosi bowiem zaledwie 10.000 ludzi, strzedz mających nietylko porządku ulicznego, ale i niezliczonych gmachów publicznych, zagrożonych eksplozją, przypuszczalnie podłożonego pod niemi dynamitu.

W Birminghamie dokonano temi dniami nadzwyczaj niebezpiecznej pracy. Wiadomo, że znaleziono tam w „dystylarni“ Whiteheada niebywałe zapasy nitrogliceryny, niezamienionej jeszcze w dynamit, a więc bez porównania większe nastręczającej niebezpieczeństwo, niż ten ostatni. Najtrudniejszem było wydobycie 170 funtów tego płynnego materjału z glinianego naczynia, w którem się znajdował i przelanie go w naczynie drewniane. Wykonanie tej czynności jest niezbędnem, inaczej bowiem przemiana w dynamit nie mogłaby przyjść do skutku. Podjęli się jej — ważąc życie swoje na śmierć — dr. Macready i pewien reporter dziennikarski. Przedsięwzięcie całe udało się jednak szczęśliwie i cały zamieniony już w dynamit zapas nitrogliceryny, znaleziony u Whiteheada, wywieziony już został za miasto.

— **Papierowe kołdry.** Najnowszym wynalazkiem na polu przemysłu są tak zwane papierowe kołdry. Kołdry te są napuszczane materją chroniącą je od ognia, a kolory przyjmują, jak łatwo sobie pomyśleć, od najciemniejszych do najjaśniejszych we wszelkich deseniach i są łudząco podobne do najparadniejszych lyońskich jedwabnych fabrykatów, od których je odróżnia jedynie niesłychana taniość, lekkość i niepalność. Między spodnią a wierzchnią warstwą papieru znajduje się pokład gruby waty napuszczonej karbolem. Niezwyczajna taniość pozwala je po rocznem zużyciu wyrzucić bez żalu na śmietnik. Nowość ta rozchodzi się już masami między uboższą ludnością Anglii i Ameryki, gdyż są bardzo ciepłe.

— **Nadzwyczajny figiel!** Ciekawy proces kryminalny, toczący się przed trzydziestu laty, przypomniał się świeżo pamięci Paryżanów z powodu śmierci główną w nim rolę grającej osoby. Proces sam przez się nic niemiał w sobie osobliwszego, nabrał atoli niemałego rozgłosu w skutek epizodu, którym się zakończył. Tuż za skazanym siedział mianowicie podczas ogłoszenia wyroku niejaki Planchet, famulus sprawozdawcy dziennika *La Presse*, który Bóg wie w jaki sposób znalazł się na niewłaściwem miejscu. Planchet przyglądający się bacznie szyi obwinionego medytował nad tem, jakie też sprawi wrażenie zapadająca na nią gilotyna? Zajęty tą myślą postanowił nagle dać nieszczęśliwemu uczuć pewien przedsmak ścięcia i w tym celu, w chwili gdy istotnie wyrok śmierci wygłaszał prezydujący, pociągnął po karku skazanego raz i drugi rębem dłoni, naśladując przytem zgrzyt fatalnej maszyny. Efekt figla był bardziej drastycznym, aniżeli się Imci pan Planchet mógł spodziewać. I tak już wylękniony całym przebiegiem sprawy, skazany padł jak długi na ziemię, krzyknąwszy z całej siły. Wzruszenie i przestrach podziałały nań tak silnie, iż... oszalał. Naturalnie nie ścięto go, lecz osadzono w zakładzie w Charenton, gdzie właśnie w tych dniach, zatem po trzydziestu latach obłąkania, życia dokonał. Nadzwyczajnego figlarza skazano na dwa lata więzienia.

— **Z krainy pojedynków.** W piątek odbył się w Temeszwarze pojedynek między redaktorem *Südung. Lloyda*, Albertem Strasserem, jako wyzwanym, i redaktorem *Temesvarer Ztg.*, Vaissem, wyzywającym, w którym ostatni raniony został śmiertelnie. Strasser tymczasem nie odniósł żadnego uszkodzenia. Powodem pojedynku było zwykłe w Wegrzech zajście dziennikarskie, zakończone użyciem nader nieparlamentarnych wyrażeń, jak „kłamca,“ „złodziej“ itp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Równocześnie z rozpoczęciem się procesu Bogdanowicza i towarzyszy pojawiła się odezwa nihilistów do ludu, wydana i podpisana przez nadkomitet rosyjskich rewolucjonistów. Zawiera ona ostrą krytykę obecnego ustroju państwowego, przyczem wyraża nadzieję, że rewolucjoniści odniosą ostatecznie zwycięstwo pomimo gromadnych aresztowań i prześladowań partji, które nie osiągają zamierzonego celu, albowiem podsycają tylko powszechne niezadowolenie. Zajmującą częścią odezwy jest ustęp, omawiający stosunek Niemiec do Rosji, która tak dalece obawia się swego sąsiada, że Bismark pozwala sobie traktować ją w ten sposób, w jaki nie odważyłby się postępować ze swoim służącym. Zewnętrzna forma tej z sześciu stron składającej się broszury wskazuje na brak przyrządów drukarskich.

* * *

Dając najgorętszy wyraz uszanowaniu dla osoby cesarza, liberalna prasa berlińska nie tai mimo to niechęci swej do kanclerza z powodu ogłoszonego w parlamencie orędzia cesarskiego, które kontrasygnował ks. Bismark. *Voss. Ztg.* sądzi, że jest to sztuczka kanclerza celem zyskania punktu oparcia dla rozwiązania parlamentu, co mogłoby teraz nastąpić nie tyle z powodu oporu w uchwaleniu budżetu, ile wyrażenia niechęci dla orędzia. *Berl. Tageblatt* powiada, że bezpośrednia interwencja cesarza ma to sprawić, czego Bismark w sprawie uchwalenia budżetu nie byłby mógł sam uzyskać; nie oznacza to oczywiście nic innego, jak zamianę konstytucji w coś wręcz przeciwnego. *National-Ztg.* powątpiewa o potrzebie i użyteczności orędzia; przypuszczalny opór przy uchwaleniu budżetu nie był jeszcze dostatecznym powodem do jego ogłoszenia. Uszanowanie dla cesarza i odwołanie się parlamentu do narodu wymaga koniecznie rozprawy adresowej. — *Germania* wstrzymuje się jeszcze z wydaniem swego sądu o orędziu, przypuszcza tylko, że sprowadzi ono liczniejszy zastęp deputowanych do załatwienia dalszych prac parlamentarnych.

Prasa konserwatywna nie wyraziła jeszcze w sprawie powyższej swego zdania.

* * *

Wiedeń d. 16. kwietnia. Izba posłów. Minister-prezydent zawiadamia Izbę o powołaniu adwokata dr. Madejskiego do trybunału państwowego. P. Ehrlich interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty reichenberskiej. W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą szkolną występuje p. Rechbauer przeciw wywodom prawicy, — nazywa postępowanie Polaków pogwałceniem i powiada, iż nie jest po dżentelmeńsku odrzucać to, czego dla siebie nie chcą a narzucać to samo drugim. §. 48 uważa on za zmianę konstytucji, do której potrzeba większości $^{2}/_{3}$ części.

Ozarkiewicz spodziewa się po noweli poprawy nauczania religii, zwraca się jednak szczególnie przeciw temu, ażeby Galicja wykluczoną była w noweli, gdyż właśnie Rusini przywiązywaliby szczególną wagę w interesie swoich szkół do §. 48.

Tomaszczuk przemawia przeciw nowelli. Schönerer oświadcza, że on i Fürnkranz głosować będą za przejściem do rozprawy szczegółowej, a w trzeciem czytaniu głosować będą za odrzuceniem nowelli, jeśli poprawka ich przyjętą nie będzie, żeby do chrześciańskich szkół tylko chrześciańskie dzieci przyjmowano.

Promber powiada, że nowolla szkolna jest jabłkiem niezgody, które minister oświaty rzucił między autonomistów i gminy. Nowella wydaje szkołę kościołowi na pastwę, a skutkiem §. 54. rozszerzy się w kołach nauczycielskich donosicielstwo. Przytacza przykłady na dowód, jakie jeszcze między ludem panują zabobony i ciemnota, które tylko dobra szkoła ludowa rozwiać potrafi.

Oberndorfer podnosi, że na 315 petycyj przeciw zmianie ustawy o szkołach ludowych tylko jedna pochodzi od pewnej dolno-austrjackiej gminy wiejskiej. Przypomina, że Granitsch i Dumba w r. 1878 wnosili w sejmie dolno-austrjackim o ulgi w musie szkolnym, a Kuranda i Suess podobne wnioski postawili. Mowca oświadcza, że ludność wiejska jest prawie jednogłośnie za nowellą, i że gminy są jedynym właściwym organem do orzekania o musie szkolnym dzieci.

Jako mowcy za nowellą zapisali się jeszcze Neumayer i Kviczala. — Następne posiedzenie jutro o godz. 10. rano.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Komisja kolejowa Izby posłów przyjęła rządowy projekt ustawy o założeniu trajekcji w Bregencji (na jeziorze Kostnickiem, tj. takiego promu, aby pociągi kolejowe mogły nań wjeżdżać i na innym brzegu jeziora znowu na tor kolejowy wylądować). Porobiono tylko zmiany nieznaczne, i preliminowaną sumę ustanowiono jako maksymalną. W ogólnej rozprawie zbijał minister handlu br. Pino wywody Schaupa, oświadczając, że nie sądzi, aby ruch na kolei Arlbergskiej był tak mały, jak p. Schaup przedstawia.

Budapeszt d. 16. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Füzeressy (ze skrajnej lewicy) interpeluje ministra spraw wewnętrznych z powodu wysłania komisarza policji z Gracu do Pesztu dla wyśledzenia jakiejś, niby to w Peszcie przebywającej bandy rozbójników, na której spisie nazwisk, przez policję gradecką ułożonym, stoi nazwisko jakiegoś członka węgierskiej Izby posłów.

Budapeszt d. 16. kwietnia. Klub skrajnej lewicy Izby posłów obradował nad dzisiejszą innterpelacją w sprawie nietykalności posła Poloniego, u którego jakoby jakiś policjant gradecki robił rewizję domową. Klub uchwalił zażądać ankiety parlamentarnej. Izba posłów odbędzie w tej sprawie jutro tajne posiedzenie.

Kopenhaga d. 16. kwietnia. W Izbie wyższej wniesiono projekt adresu do króla, wykazujący przeciw adresowi Izby niższej, że wina zastoju w ustawodawstwie nie spada na ministerjum.

Dublin d. 16. kwietnia. Wylosowanych do procesu przeciw Carlejowi, oskarzonemu o zamordowanie Bourkego 50 sędziów przysięgłych, pozwano z powodu niestawienia się na ostateczną rozprawę i skazano każdego na grzywny w kwocie 100 ft. szterlingów (przeszło 1.000 złr.)

Odessa d. 17. kwietnia. W procesie południowo-rosyjskiego związku robotników, którego dochodzenie sądowe doprowadziło do zamordowania Strelnikowa, zapadł wyrok: trzech skazano na całe życie, siedmiu na 15, czterech na 10, czterech na 4 lata do ciężkich robót a ośmiu na osiedlenie w najodleglejszych miejscowościach Sybiru.

Bruksela d. 17. kwietnia. Jak słychać, rząd przedłoży wkrótce parlamentowi projekt ustawy o materjałach wybuchowych.

Konstantynopol d. 17. kwietnia. Wczorajsza konferencja w sprawie Libanonu skończyła się bez rezultatu. Ambasadorowie Anglii i Moskwy nie mają jeszcze instrukcji. Następne posiedzenie we czwartek.

Kair d. 17. kwietnia. Na wniosek Dufferina uchwalił rząd rozszerzyć port aleksandryjski; koszta w sumie 270.000 ft. szt. mają być pokryte podwyższeniem opłaty portowej. — Następcą Maleta (jeneralnego konsula angielskiego w Egipcie) ma zostać gubernator przylądku Dobrej nadziei, Bartle Frere.

Przyjechali d. 17. kwietnia 1883.

Hotel ZORZA: I. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, F. hr. Potulicka z Glinian, A. Suwleński z Szowska, K. Fischer z Schäfsburga, P. Kretschmer z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Bortkowa, A. Krajewski z Dubia, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, E. Bógad i Z. Flor z Berna, S. Newelicz z Kozowy.

Hotel EUROPEJSKI: I. br. Mustaza z Bukowioy, B. Opolecki z Brzeżan, A. Hopen z Rożniatowa, dr. M. Fränkel z Czerniowiec, B. Ross z Odessy, F. Chalanpka z Frankfurtu.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 29 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg, omnibusowy.

Lwów z [illegible]by [illegible]wej, 17. kwietnia 1883.

[illegible] za sztukę

[illegible] bieżącego	płacą		żądają	
Ko[illegible] Lud. 200 zł. m. k.	306	75	310	—
„ [illegible].-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	—	173	—
Banku [illegible]ot. galic. po 200 zł. w. a.	300	—	308	—
„ [illegible]edt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	98	60	99	85
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	20	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia 1883
godzina 1 minut 40 po południu:

Kredit Alpine	76.75	Węg. akcje kr.	309.25
Anglo.-austr.	116.50	Unionsbank	117.30
Kolej Kr. Lud.	308.25	Nordbahn	277.50
Kolej Połud.	148.20	Kolej Alföld.	170.50
Kolej państw.	336.10	Kolej lw.-czern.	171.25
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	98.25	Elbetal	227.—
Kolej siedmiogr.	110.40	Losy tureckie	26.75
Renta. węg. 4%	90.—	Bankverein	109.50
Ros rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	114.25
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	311.80	Anglo-austrj.	116.50
Kolej Kar. Lud.	307.75	Kolej Południ.	147.75
Unionsbank	117.40	Napoleondor	9.48½
Rossyj. bankn.	1.18¾	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 16. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.,	202.50	Akcje kredyt.	539.—
Lombardy	256.—	Galjcyjskie	132.40
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.85

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do ustawy z r. 1881. Artykuł XXXII. ogłasza niniejszem król. węg. ministerjum skarbu,

że dnia 1. lipca 1883 będą wypłacone

następujące wylosowane obligacje węg. pożyczki państwowej, po 6prct. w złocie oprocentowanej renty, a wydane na mocy ustawy z r. 1875 Art. XLIX. z r. 1876. Art. XLVI. i IX. z r. 1877. Art. VII., XIV., XV., XVII. z r. 1878. Art. II., VIII., IX., XV., XVI., XVII. z roku 1879, art. II, a mianowicie:

Serja A. Nr. 43001 do 64500, 129001 do 172000 **po 100 złr. w. a.**

Serja B. Nr. 1 do 5050, 10101 do 15150, 25251 do 30300, 55551 do 60600, 80801 do 90900 **na 500 złr. w. a.**

Serja C. Nr. 1 do 3280, 13121 do 16400, 55761 do 59040, 75441 do 85280, 108241 do 111520, 118081 do 121360, 131201 do 134480, 173841 do 177120, 193521 do 196800, 203361 do 206640, 223041 do 226320, 232881 do 236160, 242721 do 246000, 265681 do 268960, 278801 do 282082, 285361 do 291920, 298481 do 301760, 314881 do 318160, 321441 do 324720 po **1000 złr. w. a.**

Z powyżej wymienionych obligacyj odpadają te, które już dotychczas, celem amortyzacji zostały z obiegu ściągnięte, kapitał zatem amortyzacyjny dla tych obligacyj, które do wypłaty przedłożone zostaną, wynosi:

50,956.300 zł. w złocie = 5,095.630 funtów szterl = 127,390.750 franków = 103 186.507,50 marek.

Dnia 1 lipca 1883 ustaje oprocentowanie powyżej wymienionych obligacyj.

Za złożeniem zapadłych do wypłaty obligacyj, wraz z kuponami do tychże należącymi od 1. stycznia 1884 bieżącymi i talonem, może właściciel podjąć należącą mu się gotówkę w następujących zakładach finansowych:

w Budapeszcie: w król. węg. państw. kasie centralnej,
„ w węg, powszechnym banku kredytowym,
we Wiedniu: w c. k. austr. Zakładzie kredyt. dla handlu i przemysłu,
„ u S. M. Rothschilda,
„ u Maurycego Wodianera,
} Wartość jednego złotego w monecie złotej obliczono wedle ustawy z roku 1869, art. XII.

w Paryżu: u braci Rothschildów, } Franki podług stosunku wartości za 10 złr. w złocie.

w Londynie: u K. M. Rothschilda i Synów,) Funty szterlingów w stosunku wartości 1 funta szter. za 10 złr.

w Frankfurcie n. M.: u M. A. Rothschilda i Synów,
w Berlinie: w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i u S. Bleichrödera,
) Marki niemieckie w. p. w stosunku do wartości 20²⁵/₁₀₀ mark za 10 zł.

Wylosowane i do zrealizowania przeznaczone obligi mają być od 1. czerwca 1883 począwszy w jednym z wymienionych powyżej Zakładów do ostemplowania przedłożone, a od 1. lipca 1883 tj. w miesiąc po ostemplowaniu nastąpi wypłata za wylosowaną obligację w tem miejscu, gdzie ostemplowanie dokonanem zostało.

Od 1. lipca 1884 wypłacać będzie wylosowane obligacje wyłącznie tylko król. węg. państwowa kasa centralna.

Formularze do ostemplowania i doręczenia zrealizować się mających obligów, mogą być nabyte w powyżej wymienionych Zakładach i domach bankowych.

BUDAPESZT 30. marca 1883.

Hr. Szapary,
król. węg. minister skarbu.

Konwersja

obligacyj dłużnych na podstawie ustawy artykułów XLIX z roku 1875, XLVI z roku 1876 i IX z roku 1877, VII, XIV, XV, XVII, z roku 187 7 II, VIII, IX, XV XVI, XVII z roku 1878, II. z roku 1879 wydanej

królewsko węgierskiej na 6 od sta w złocie oprocentowanej pożyczki renty państwowej.

Z powołaniem się na powyższe obwieszczenie król. węgierskiego ministra skarbu, dotyczące wylosowanych obligacyj węgierskich na 6 od sta w złocie oprocentowanej renty państwowej, przedstawiamy tem samem właścicielom wylosowanych obligacyj zamianę tychże na obligacje, wydane na podstawie ustawy artykułu XXXII z roku 1881, w 4-proc. rencie złotej.

Według powołanych powyżej artykułów ustawy ma być 4-prc. renta użyta, wyłącznie w celu wykupna i umorzenia 6-prc. renty.

Z obligacyj obydwu pożyczek wygotowano równobrzmiące odcinki po:

złr.	100 =	franków	250 =	funt. szterl.	10 =	mark	202,50
„	500 =	„	1250 =	„	„	50 =	„	1012,50
„	1000 =	„	2500 =	„	„	100 =	„	2025,—

oprócz tych jednak z 4% obligacyj dla angielskich targów odcinki po

złr. 10000 = fran. 25000 = funt. szterl. 1000 = mark 20250.

Z resztą obowiązują dla 4% złotej renty co do uwolnienia od podatku, stosunku waluty, terminów procentowych, wykupna kuponów odsetkowych i miejsc wypłaty tychże, te same postanowienia jak dla 6% renty złotej.

Zamiana nastąpi:

w Paryżu u braci Rothschildów
„ Londynie u N. M. Rothschildów Sohns
) pod warunkami podanemi przez te banki.

„ Brukseli i Antwerpii
„ Amsterdamie,
) w miejscach podanych przez braci Rothschildów; — dalej:

„ Budapeszcie w węgierskim powszechnym banku kredytowym,
we Wiedniu u S. M. Rothschild
„ w. c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym, dla handlu i przemysłu, tudzież w tegoż filjach w Bernie, we LWOWIE, Pradze, Tryjeście i Opawie,
w Berlinie w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ u S. Bleichröder,
w Frankfurcie n. M., u M. A. Rothschild & Söhne,
„ w filii banku dla handlu i przemysłu,
w Kolonii u Sal. Oppenheim jun. & Co.

pod następującymi warunkami:

1. Zamiana może być uskuteczniona
w terminie prekluzywnym od 17. kwietnia do włącznie 24. kwieteia 1883.
w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Miejsca przeprowadzające zamianę, będą zgłoszenia na oznaczone odcinki 4 proc. renty o tyle uwzględniać, o ile według ich zdania będzie możebnem.

3. Przeznaczone do konwersji 6prct. obligacje mają być oddane z kuponami na bieżące odsetki od 1. stycznia 1883, w miejsce których wręczone im będą 4 prct. obligacje również z kuponami na odsetki bieżące od 1. stycznia 1883.

4. Przy zamianie należy kapitał nominalny obliczać od guldenów złotych w markach niemieckiej waluty państwowej, według stosunku przyjętego na niemieckich giełdach od 1 guldena w złocie = 2 mark. **Stosownie do tego przyjęte będą 6prct. obligacje po kursie** od 102.30prct. ≡ 102 30prct.

po mark 204.60 za każde 100 zł. nominalnego kapitału,
z doliczeniem mark 3.60 jako 6 prct. odsetki od dnia 1. stycznia do 18. kwietnia włącznie,
razem mark 208.20

a natomiast obliczane będą 4prct. obligacje po kursie 76.50 prct.
po mark 153 za każde 100 guldenów kapitału nominalnego
z doliczeniem 2.40 jako 4prct. odsetki od 1. stycznia do 18. kwietnia włącznie,
razem mark 155.40

Przytem może oddający 6 prc. obligacje żądać wydania 4 prc. obligacji do takiej wysokości kapitału nominalnego, że z obliczenia oddać się mających obligacyj, lub w policzeniu wydać się mających obligacyj, okaże się nadwyżka, nieprzewyższająca 200 mark, która w danym razie przez miejsce zamianę uskuteczniające oddawcy 6 prc. obligacji, lub odwrotnie w gotówce wyrównaną być musi.

5. W Budapeszcie, Wiedniu i w innych miejscach zamianę przeprowadzających austrjacko-węgierskiej monarchii może wyrównanie różnicy być uskutecznione zamiast w markach, także w austrjackiej walucie bankowej podług kursu podanego przez miejsce, zamianę przeprowadzające.

6. Formularzy zgłoszeń do zamiany można dostać bezpłatnie we wszystkich wyżej wymienionych miejscach, uskuteczniających zamianę.

We Wiedniu i Budapeszcie, w kwietniu 1883.

C. k. uprz. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu:
S. M. Rothschild. Maurycy Wodianer. Węgierski powszechny bank kredytowy.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."